Nr. 244. We Lwowie Niedziela dnia 19. Października 1873. **Rok V**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca

Lwów 18. października.

Jeden z naszych współpracowników był wczoraj obecnym przez cały czas wyboru z gmin wiejskich w powiecie lwowskim, i mógł doskonale obserwować z jednej strony skutki zupełnego niedbalstwa komitetu naszego, a z drugiej strony sprężystość i nadzwyczajną gorliwość partji štojurskiej i żydowskiej, które jak wiadomo miały ze sobą ścisły sojusz wzajemny. Wyborcy głosujący za księdzem Szwedzickim byli z góry obrobieni, tak że nie potrzebowali nawet żadnego gadania. Widocznie naprzód ich upatrzono, i podług tego kierowano prawybory. A przed salą wyborczą i w sali pilnowano tylko każdego, aby się nie pomylił lub nie popadł w przeciwne ręce. Pierwszych 6 głosów od centralnej komisji padło na Szwedzickiego, i to zrobiło od razu wrażenie, zwłaszcza, że każdy dyktował głośno i wyraźnie. Ze strony komitetu lwowskiego był tylko jeden członek Rady powiatowej, jeden obywatel ze Szczerzeckiego powiatu, tudzież trzech inteligentnych wyborców ze Szczerzca i Jaryczowa. Gdyśmy tak stali razem po rozstrzygnięciu wyboru, zbliżył się do nas ks. Konowalec, jeden z członków komisji štojurskiej, i rzekł uradowany: „Tak panowie, gdyście wy zaledwo rozpoczynali agitację, my ja już byli ukończyli. I wiedźcie, że każdy krok wasz był strzeżony: każdy komisarz, kierujący prawyborami, miał z naszej strony kontrolora. Gdy p. Wojewódka wczoraj przybył do Jaworowa z rana, i tylko z dwoma ludźmi miał konferencję, ja we dwie godziny później miałem już o tem telegram we Lwowie. I gdybyśmy 10tą częścią tych środków rozporządzali — co wy, natenczas pokazalibyśmy wam co umiemy." Słowa te musiały zawierać prawdę — bo rezultat je popierał.

Piszący niniejsze wyrazy z głębokiem smutkiem, słyszał przechwałkę štojurcy, bo z drugiej strony widział całą możność przeprowadzenia wyboru p. Krzeczunowicza, gdyby przygotowania do tego były wówczas porobione, gdy tego tak natarczywie domagaliśmy się, pisząc od czerwca, i błagając komitet centralny o robotę. Kazano nam wówczas odpowiadać w służalczych pismach, że czas, bo „agitacja się wysili."

Gdyśmy o wiele później pisząc o braku wszelkiej działalności komitetów na prowincji przytaczali za przykład bezczynność komitetu okręgowego lwowskiego, tuż pod bokiem będącego, otrzymaliśmy nawet sprostowanie, że wybór p. Krzeczunowicza jest zapewniony nietylko we Lwowskiem, ale i w Gródeckiem i Jaworowskiem; a tymczasem było to zupełną nieprawdą, i paraliżowano nawet agitację, nie mając najmniejszego wyobrażenia o naturze teraźniejszych wyborów.

Gdyśmy nastawali na konieczność godziwego kompromisu z żydami, wskazując ważność tego żywiołu osobliwie przy agitacji w gminach wiejskich, gdzie arendarz miewa większy i bardziej stanowczy wpływ niż dwór i pleban, odpowiadano nam szkalowaniem bez końca i miary, że jesteśmy „organem szmajgleresów", że „żydów w puch się rozbije", że ugoda z nimi „ubliżałaby godności narodowej", i rozbito zawiązki kompromisu, a przedstawienia ludzi rozważnych w komitecie kazano obrzucać błotem dziennikarskiem. i drażniono dopóty żydów najrozliczniejszemi przezwiskami. aż ich wtrącono w ramiona świętojurców.

Gdyśmy ostrzegali obywatelstwo przed złudnością rozpoczętej, choćby w najlepszych chęciach ugody tłumackiej i wzywali usilnie, aby się nie dawano kołysać, bo świętojurcy na żadną ugodę nie przystaną i swoje będą robić — rzucono na nas oszczerstwo, że zohydzamy poczciwych Rusinów, gdyż „świętojuryzm już jest na schyłku, i wkrótce całkiem zginie".

Słowem na wszystkie nasze przedstawienia, oparte na realnem, pozytywnem zapatrywaniu się na nasze stosunki krajowe, odpowiadano nam blagą i ciągłą blagą bez granic.

I pytamy się, czyż nie miał słuszności p. Rewakowicz, gdy w czarnych kolorach skreślił w swej niedzielnej mowie stan rzeczy w kraju, i konkludując swoją charakterystykę partji wstecznej, która opanowała wreszcie wybory i „nic nie robi" — powiedział, że wybory wypadną tak źle jak nigdy jeszcze. Z wiadomych dziś z rana rezultatow štojurcy na 19 swoich kandydatów przeprowadzili 7, dwa wybory mają nierozstrzygnięte, (Brzeżany i Sanok) ale przy ściślejszem głosowaniu zapewne zwyciężą, z ośmiu zaś okręgów nie ma jeszcze wiadomości, i tylko w dwóch miejscach ponieśli klęskę stanowczą tj. w Jaśle i Sączu. Dla scharakteryzowania partji wstecznej, grającej ważną rolę w komitetach centralnych wspominamy tu nawiasem, że w tym ostatnim okręgu, pomimo że była kandydatura štojurska, postawiono przeciwko zasłużonemu ks. Chełmeckiemu kandydaturę drugą w osobie marszałka Dobrzyńskiego. Dopiero ściślejsze głosowanie musiało rozstrzygać, i rozstrzygnęło na szczęście za ks. Chełmeckim. Podobnie rzecz się ma w okręgu miejskim Sącz-Biała-Wieliczka, gdzie pomimo kandydatury wrogiej, komitet centralny nie chce dopuścić dra Stiasnego (chociaż dwa miasta za nim się oświadczyły), bo się nie podoba panom, i dla tego, że broni polskości na kresach, uchodzi za „czerwonego."

„Nic nie robić" — powiedział p. Rewakowicz, to hasło partji konserwatywnej, a kto się ima do roboty, tego pomawiają o „łamanie solidarności narodowej". Dziś spotkał go zarzut, że jest Rochefortem galicyjskim. Nie pierwszy i nie ostatni tytuł. Dziś tak łatwo zostać złodziejem jak Rochefortem, ale Leboeufy (broń panie Boże, byśmy chcieli tłumaczyć ten wyraz literalnie po polsku), Bazainy, Palikaowie, Oliviery nasi, to sami cnotliwi ludzie, warci zaszczytów. Pokazali co umieją. Na klub postępowy polski, gdy wydał odezwę do kraju rzucono kalumnię, że „łamie solidarność narodową", i zohydzono ludzi, którzy z czystego patrjotyzmu odradzali, by koło poselskie znane z niedołęstwa swego, nie brało w rękę wyborów, bo już słynny komitet marszałkowski w r. 1870 pokpił sprawę. Odepchnięto żydów, bo kompromis z nimi „ubliżał godności narodowej", a dziś jak ta gromada świętojurskich klerykałów pojawi się w Radzie państwa, to będzie ładnie wyglądać „godność narodowa"! W domu blagierją nadrabiano na każdym kroku, bez uwagi, iż blaga ta wykryje się najszkodliwiej tam, gdzie interes polski będzie na szali: w Wiedniu. Odtrącając z góry obywatelstwo czynne od udziału w kierownictwie, kilka ztetryczałych osobistości wzięło ster, i porozjeżdżało się do wód — a gdy przyszła chwila działania jak najenergiczniejszego, to z Mościsk kierowano działaniem pokątnie, poza plecyma czynniejszych członków komitetu.

Jeżeliście panowie byli chorzy i potrzebowaliście świeżego powietrza, wód i apteki, to nie trzeba było przyjmować wyboru ani prezydentur, lecz złożyć mandaty, a nie oddawać kraju ze związanemi rękami na łup wrogich żywiołów!

Rezultat wyborów wczorajszych zaciąży klątwą na głowach tych, co chęć patrjotycznego a wczesnego współdziałania, okrzyczeli za „łamanie solidarnosci narodowej." — zaciąży klątwą taką, jak zaciężył Wörth i Metz nad głowami umitrowanych i umarszałkowanych blagierów francuskich, którzy woleli strusią polityką pochować głowy pod skrzydła, i kołysać cały naród w pewności, niż uszanować i uwzględnić pozytywną, zimną prawdę, wygłaszaną śmiało i jawnie przez ludzi dobrej woli.

Rezultat wyborów z gmin wiejskich.

W okręgu Lwów-Gródek-Jaworów. Głosujących 487. Wybrany **ks. Szwadzicki Jakób**, 249 głosami. Drugi kandydat p. K. Krzeczunowicz otrzymał głosów 209.

W ogręgu Złoczów-Przemyślany. Głosujących 412. Wybrany **Julian Gierowski**, c. k. koncepista prokuratorji skarbowej 209 głosami. Drugi kandydat p. Treter, otrzymał 154 głosów.

(Telegram nasz opiewa o tem: Gierowski Juljan przeszedł większością; Treter upadł 3 głosami; wina pada na Bataglję (sędziego z Glinian), który kandydował w Przemyślańskiem.)

W okręgu Przemyśl-Bircza-Mościska. Głosujących 523. Nikt nie otrzymał absolutnej większości. Zarządzono wybór ściślejszy między księdzem Antonim Juzyczyńskim, gr. kat. kan. (231 głosów), a Józefem Tyszkowskim, wł. dóbr (150 głosów).

W okręgu Stryj-Żydaczów-Drohobycz. Głosujących 559. Wybrany p. **Bazyli Kowalski**, c. k. radca sądu wyższego we Lwowie 477 głosami. Drugi kandydat, p. Zygmunt Romaszkan otrzymał 70 głosów.

(Telegram o tem opiewa: Jak przepowiedziałem, w Stryju wybrany dziś Sowietnik Kowalski! Każdy wyborca miał stróża księdza).

W okręgu Brzeżany-Podhajce-Rohatyn. Głosujących 459. Zarządzono wybór ściślejszy między ks. Pawlikowem (228 głosów) a p. Łukasiewiczem, c. k. sędzią pow. w Brzeżanach (205 głosów).

W okręgu Sanok-Brzozów-Lisko. Głosujących 563. Zarządzono ściślejszy wybór między p. Edwardem Gniewoszem (161 głosów) a p. Włodzimierzem Buczackim, c. k. adjunktem sądowym, (161 głosów).

W okręgu Trembowla-Husiatyn. Głosujących 312. Wybrany **ks. Ignacy Halka** 229 głosami. ks. Jan Biliński otrzymał 70 głosów.

W okręgu Stanisławów-Nadwórna-Tłumacz. Wybrany ksiądz **Aleksy Zakliński.**

W okręgu Buczacz-Czortków. Głosujących 356. Wybrany ksiądz **Gabryel Krzyżanowski**, prefekt gr. kat. seminarjum we Lwowie 208 głosami. Drugi kandydat, p. Wolański Mikołaj, otrzymał 124 głosów.

W okręgu Kołomyja-Śniatyn-Kossów. Głosujących 414. Wybrany ksiądz gr. kat. dziekan **Jan Ozarkiewicz**, z Bełeluji 298 głosami. Drugi kandydat Kaszewko, adjunkt sądowy, otrzymał 116 głosów.

(Telegram opiewa o tem: Ks. Ozarkiewicz Jan z partji świętojurskiej, wybrany absolutną większością głosów 298. Kandydat narodowy Kaszewko otrzymał 110 głosów).

W okręgu Biała-Żywiec. Głosujących 396. Wybrany **J. E. dr. Fl. Ziemiałkowski** 365 głosami. Lindert, wójt z Lipnika, otrzymał 28 głosów.

W okręgu Nowy Sącz-Limanowa-Nowy Targ-Grybów. Głosujących 679. Zarządzono wybór ściślejszy między ks. Janem Chełmeckim (260 głosów) a Adolfem Dobrzyńskim z Rożnowa (164 głosów).

W okręgu Tarnów-Pilzno-Dombrowa. Głosujących 596. Wybrany książę **Eustachy Sanguszko**, 463 głosami.

W okręgu Bochnia-Brzesko. Wybrany **dr. Franciszek Hoszard.**

W okręgu Jasło-Krosno-Gorlice. Głosujących 534. Wybrany **Józef Jasiński**, c. k. radca sądu krajowego 331 głosami.

W okręgu Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg. Wybrany bezwzględną większością głosów **Jan hr. Tarnowski.**

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Z Lubelskiego 10. października.

Przed dwoma laty, wkrótce po wyjeździe z Chełma księdza biskupa Kuziemskiego, dziennik wasz podał był wiadomość dającą wiele do myślenia, że ks. Kuziemski pod pozorem, „iż nie pobiera żadnej płacy i że niby nie ma żadnego utrzymania dostał od ojca św. 3000 franków w złocie." O ile sobie przypominam dziennik wasz, a z nim i wszyscy ludzie dobrej woli powątpiewali jeszcze podówczas o prawdziwości tego oświadczenia ks. Kuziemskiego, które było nieprawdopodobnem, ale bez dowodów nikt nie śmiał zaprzeczyć temu dostojnikowi. Szczęśliwy traf podał mi sposobność usunięcia tych wątpliwości na niekorzyść ks. Kuziemskiego i dziś na zasadzie pewnych danych, jakich się dotykałem, mogę was zapewnić, że ks. Kuziemski oprócz rozmaitych nagród pieniężnych, które różnemi czasy od rządu moskiewskiego odebrał, a które wynoszą po kilkanaście tysięcy rubli srebrem, pobiera najregularniej od tego rządu stałą płacę *po trzy tysiące rubli srebrem rocznie.* I nie ma w tem nic dziwnego ktokolwiek poznał zasady, jakiemi się kieruje rząd moskiewski w postępowaniu ze swoimi wiernymi sługami, tego to bynajmniej nie zdziwi, że rząd moskiewski stałą płacę wypłaca i ks. Kuziemskiemu, który tyle i tak ważnych usług wyświadczył, a prawdopodobnie i teraz wyświadcza rządowi moskiewskiemu i który w dziele niszczenia unji i zaprowadzenia propagandy pan-moskiewskiej na Rusi, po Siemaszce może największą rolę odegrał. Bo i czemżeż jest w istocie ta komedja obrzędowo-narodowosciowo-separatystyczna, w której ks. Kuziemski pierwszorzędną rolę odegrał, jeżeli nie robotą moskiewską? Ja sądzę, że już dzisiaj nie ma nikogo w Galicji, coby się na tę sprawę inaczej zapatrywał. Wszak znaczna część *russkich rewnytelej i borytelej*, stanęła już u żłobu moskiewskiego jak jeden mąż, a druga część russkich otwarcie spiskuje na korzyść Moskwy! Czego trzeba więcej? Byłoby z naszej strony grubą nieświadomością przypuszczać choćby na chwilę, że rząd moskiewski zostawił bez sowitego zaopatrzenia tego otwartego wroga polskości, tego tak zręcznego i tak wpływowego człowieka w Galicji, jakim był i jest ks. Kuziemski. Jeżeli niższe i podrzędniejsze osobistości świętojurskie z Galicji, jak: Popiel, Cybyk, Krinickij i inni potrafili dobrze sprzedać siebie i swoje usługi rządowi moskiewskiemu, to nie pojmuję dlaczegoby nie pomyślał o sobie *Batko Narodu, kyr Mychaił,* w którym obok zdolności dyplomatyczno-politycznych i filologiczno-etnograficznych górowały nadto i zdolności finan-

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

X.

— Czy byłem wolny? mówił Jakób dalej. Czy łańcuch został zerwany, czy znowu byłem panem siebie? Tak sądziłem i w upojeniu wolności przebaczyłem pani Claudieuse wszystkie męki, jakie znosiłem od roku. Co mówię? Sam sobie wyrzucałem niesprawiedliwość i okrucieństwo. Uwielbiałem jej poświęcenie się dla mego szczęścia. W przystępie wdzięczności chciałbym uklęknąć u jej stóp i całować kraj szaty... Zwierzać się z mojej tajemnicy panu Chaudoré było zbytecznem. Mogłem powrócić do Boiscoran. Ale byłem już przeszło na połowie drogi i gdym przybył do Sauveterre, na twarzy mojej tak wyraźnie malowało się zadowolenie, że Dyonizja powiedziała mi:

„— Musiało ci się wydarzyć coś bardzo przyjemnego, Jakóbie!.."

O, tak! bardzo przyjemnego. Po raz pierwszy oddychałem przy niej swobodnie. Wolno mi było kochać ją bez obawy, by miłość moja nie była dla niej fatalną... Pewność ta trwała nie długo. Zastanowiwszy się, rychło zdumiałem się nad szczególną schadzką, jaką mi wyznaczyła pani Claudieuse.

„— Czy to nie zasadzka?.." myślałem coraz częściej, w miarę jak dzień przybliżał się.

We czwartek przez cały dzień dręczyły mię najsmutniejsze przeczucia. Gdybym wiedział, jak uprzedzić hrabinę, najpewniej nie poszedłbym na schadzkę. Ale nie miałem żadnego na to sposobu. A dość ją znałem, by wiedzieć, że niedotrzymanie jej słowa znaczyłoby zakwestjonowanie wszystkiego... Jednak zjadłem objad o zwykłej godzinie, a potem poszedłem do mego pokoju, by napisać list do Dyonizji z prośbą, by nie czekała na mnie wieczorem; że zatrzyma mię sprawa największej wagi. — List ten oddałem synowi mego dzierżawcy, zalecając mu, by go odniósł nie tracąc chwili. Zrobiwszy to, zebrałem wszystkie listy pani Claudieuse i włożyłem do kieszeni. Wziąłem strzelbę i poszedłem... Mogło być koło ósmej... był jeszcze dzień...

Czy p. Magloir dawał, czy nie, wiarę opowiadaniu oskarżonego, w każdym razie był w najwyższym stopniu zainteresowany. Przysunął krzesło, a co chwila wyrywały mu się głuche wykrzykniki.

— W każdym innym razie, zaczął znowu Jakób, udając się do Valpinson, poszedłbym jedną z dwóch zwykłych dróg. Ale dręczony nieufnością myślałem przedewszystkiem, jakby sie tu ukryć i poszedłem przez błota. Były one po części zalane — wiedziałem o tem — ale by nie być powstrzymanym przez wodę, liczyłem na moją doskonałą znajomość miejscowości. Powiedziałem sobie, że idąc tą stroną pewno nie będę przez nikogo widziany, że nikogo nie spotkam... Myliłem się. Zbliżywszy się do Seille, w chwili gdym właśnie przechodził tamtędy, spotkałem się oko w oko z Ribotem, synem dzierżawcy z Bréchy. Ten zdawał się być tak zdziwiony znalazłszy mię w tem miejscu, iż sądziłem, że należy mu wytłumaczyć moją tam obecność tem, że mam interes do Bréchy i że przechodziłem przez błoto, by strzelać wodne ptactwo.

„— Jeżeli tak, odpowiedział mi drwiąco, to nie na jednakową polujemy zwierzynę".

I odszedł; ale to spotkanie mocno mi się nie spodobało. Posyłając Ribota do wszystkich djabłów, szedłem dalej swoją drogą, która z każdym niemal krokiem stawała się trudniejszą. Dawno już wybiła dziewiąta, gdym przybył w okolicę Valpinson. Ale noc była bardzo jasna... Miejsce, wybrane przez hrabinę na naszą schadzkę, oddalone było na dwieście przeszło metrów od pomieszkań i obór i zbliżone do lasu. Właśnie od strony tego lasu przybywałem. Ukrywszy się następnie pomiędzy drzewami, począłem rozglądać miejscowość i wkrótce dostrzegłem panią Claudieuse, stojącą przy starej wieży. Była w jasnym muślinowym szlafroczku, który z daleka już uderzał w oczy. Nie dopatrzywszy nic podejrzanego, podszedłem bliżej. Jak tylko mię ujrzała, zawołała:

„— Już przeszło godzinę czekam na ciebie."

Wyjaśniłem jej trudności drogi, którą obrałem i zapytałem natychmiast:

„— Gdzie jest twój mąż?

„— Cierpi na reumatyzm, odrzekła, i już się położył.

„— Czy nie zdziwi go twoja nieobecność?

„— Nie. On wie, że muszę czuwać nad młodszą moją córką... Wyszłam przez małe drzwi od pralni.

A potem nie dając mi czasu na odpowiedź, zapytała sama:

„— Ale gdzie są moje listy?

„— Oto są, odrzekłem, podając je.

Pochwyciła gorączkowo za nie i rzekłszy półgłosem:

„— Powinno ich być ośmdziesiąt cztery".

Poczęła liczyć, nie zważając na obrazę, jaką mi tem wyrządzała.

„— Wszystkie są", rzekła skończywszy liczenie.

Potem wydostała paczkę z zanadrza i dodała:

„— A oto twoje".

Ale nie wręczyła mi ich.

„— Teraz spalimy je", powiedziała.

Zadrżałem ze zdziwienia.

„— Jak można! zawołałem, o tej porze!... Ogień może tu kogo przywabić!

„— Kogo? Czego się obawiasz?... Zresztą, wejdziemy w las... No, daj mi zapałki."

Szukałem po wszystkich kieszeniach, ale napróżno.

„— Nie mam zapałek, odrzekłem.

„— Nie może być! ty, taki namiętny palacz, ty, który nawet przy mnie nie mogłeś wyrzec się swoich cygar...

„— Zapomniałem wczoraj moje pudełko u pana Chaudoré.

Gniewnie tupnęła nogą.

„— Jeżeli tak, rzekła, to pójdę przyniosę je...."

Było to spóźnienie i nowa nieostrożność. Ale pojmując, że trzeba będzie zrobić to, czego żąda, rzekłem:

„— Jest znany wszystkim myśliwym sposób zastąpienia zapałek."

I użyłem go. Wydobywszy ze strzelby nabój, zastąpiłem w niej śrut papierem; potem oparłszy strzelbę o ziemię, by stłumić huk zapaliłem proch.... Mieliśmy ogień. Podpaliłem nim listy. W kilka minut pozostały po nich tylko poczerniałe szczątki, które zmiąłem w ręku i puściłem na wiatr.... Nieruchoma jak posąg pani Claudieuse przypatrywała się temu.

„— Oto, rzekła, co pozostało po pięciu latach naszego życia, naszej miłości i twoich przysiąg!... Popiół....

Odpowiedziałem tylko dwuznacznym wykrzyknikiem. Pilno mi było odejść. Dobrze to zrozumiała i rzekła cierpko:

„— Widocznie przerażam cię.

„— Popełniliśmy niesłychaną nieostrożność, odrzekłem.

„— Eh! mniejsza o to!"

Potem dodała głuchym głosem:

„— Szczęście czeka na ciebie, czeka życie pełne upojających obietnic — nic więc dziwnego, że obawiasz się.... Ja, której życie już się skończyło, która nie mam już na co czekać, w której tyś zabił wszystko, aż do nadziei — ja niczego się nie obawiam...."

Czułem, że gniew ją opanowuje.

„— Czyż będziesz żałować twojej wspaniałomyślności, Genowefo? zapytałem łagodnie.

„— Być może!... odrzekła tonem, na który zadrżałem. Byłam bardzo słabą i bardzo nikczemną.... Jakże musisz śmiać się ze mnie!... Bo co to za nędzna rzecz kobieta opuszczona, zrezygnowana i płacząca!..."

Potem powiedziała szybko:

„— Przyznaj się, żeś mię nigdy nie kochał!...

„— Ach! wszak wiesz dobrze, że tak nie jest!

„— A jednak opuszczasz mnie... dla innej... dla tej Dyonzji!...

„— Jesteś zamężną, nie możesz być moją żoną....

„— A więc... gdybym była... wolną, gdybym była... wdową....

„— Byłabyś moją żoną — wiem o tem dobrze

Z rozpaczliwym ruchem podniosła ręce ku niebu i głosem, który pewno doleciał aż do samego zamku, zawołała:

„— Jego żoną!... Gdybym była wdową, zostałabym jego żoną!... O mój Boże!... na szczęście okropna ta myśl wcześniej mi nie przyszła!.... (C. d. n.)

sowe, czego wymownym dowodem są z jednej strony *Narodnyj Dom i inne zakłady świętojurskie*, którym ks. Kuziemski tyle przysporzył grosza, a z drugiej strony liczne własne papiery procentowe, które ks. Kuziemski tak umiejętnie nabywał i pomnażał... Trzeba wam wiedzieć, że wszyscy *rewnytele i borytele naroda*, zanim się zgodzili na opuszczenie miejsc, jakie zajmowali w Galicji, oprócz otrzymania jednorazowego wynagrodzenia na wydatki podróży, na przyszłe urządzenie się itp., pozawierali poprzednio we Lwowie z wysłannikami rządu moskiewskiego *najformalniejsze pisemne kontrakty*, w których na wypadek niepowodzenia i innych niepomyślnych okoliczności nie przepomnieli zastrzedz sobie wypłacenia im naraz pewnego umówionego wynagrodzenia, równającego się mniej więcej sześcioletniej płacy.

Tak naprzykład Krynickij, dzisiejszy rektor duchownego seminarjum chełmskiego, którego namówił Kokoszkin do udania się do Chełma, zanim opuścił miejsce przez siebie zajmowane w Galicji, zawarł wprzódy umowę z Kokoszkinem na lat 6, na mocy której rząd moskiewski, po zupełnem przyjęciu przez konsystorz lwowski zrzeczenia się zajmowanej przez Krinickiego posady, zapewnił mu, *nie licząc innych dodatków i chapanek po dwa tysiące rubli srebrem rocznie, a oprócz tego na wydatki podróży i inne zobowiązał się wypłacić mu naraz trzy tysiące rubli srebrem*, które mu były wypłacone z góry w dwóch ratach, jedna we Lwowie, a druga dopiero po przyjeździe jego do Chełma. W razie zaś zerwania przed upływem lat sześciu z jakichkolwiek powodów przez rząd moskiewski zawartej umowy, zobowiązał się tenże rząd odrazu wypłacić Krinickiemu w stosunku płacy przez niego pobieranej sumę za cały czas kontraktem zastrzeżoną. Wszyscy inni russcy, jacy tylko do nas przybyli, nie wyłączając i ks. Kuziemskiego, pozawierali z rządem moskiewskim niemniej ściśle umowy, w których na złą dolę pozabezpieczali sobie przyszłość. Widzicie więc z tego, że *brucia russcy* z Galicji pomimo idealnych deklamacyj swoich: o łaskawości i dobroci ojcowskiego rządu carskiego, *o jednoplemienności swojej z braćmi Moskalami* i o tym podobnych pięknych rzeczach, nie zupełnie wierzyli w trwałość wzajemnych zobowiązań i nie ze wszystkim ufali *braciom Moskalom*, kiedy sobie w tak *praktyczny sposób* odwrót zabezpieczali. To bardzo słusznie, kto Moskwie służy z Moskwy powinien żyć i bogacić się. „Drzyj moskiewskie tyka, kiedy się dadzą," mawiał wielki mąż russkiego narodu Jakow Gołowackij. Dziwna tylko rzecz, że te masy russkich baranów, którzy nawet nie wąchali zapachu rubli, tak idą na ślepo za swemi prowodyrami, że nie widzą tego, iż Moskwa, nagradzając hojnie: Kuziemskich, Gołowackich, Popielów, Diedickich i innych tym podobnych, ani myśli o masach ludu ruskiego, gdyby takim i nadal chciał pozostać! Dość przejechać się po Rusi, pod zaborem moskiewskim zostającej, ażeby się o tej prawdzie przekonać.

Poznań 15. sierpnia.

Stoimy w przededniu wyborów do sejmu. Kwestja wyborów jest dziś dla nas sprawą, wobec której wszystkie inne, odnoszące się do naszej prowincji, na drugi schodzą plan. I nie może być inaczej. Wobec ciągłych zapasów z wewnętrznym i z zewnętrznym nieprzyjacielem, wobec nacisku i parcia z góry, pragniemy zasobić się przynajmniej reprezentacją, któraby godnem i sumiennem wypełnianiem uciążliwych obowiązków, któraby solidarnością w razach ściśle związanych z naszemi interesami, umiała imponować nieprzyjacielowi. Komitet wyborczy, w którego ręce złożono sprawę wyborów, wywiązał się, jak dotąd, z swego zadania, tak, jak tego po nim mieliśmy spodziewać się prawo. We wszystkich powiatach ustanowiono już kandydatów, ludzi w większej części należących do obozu liberalno-narodowego, w mniejszej wyszłych z kompromisu stronnictwa klerykalnego z partją liberalną. Z ustanowieniem kandydatów, skończyła się mniej więcej rola komitetu prowincjonalnego, a rozpoczyna prace dla komitetów powiatowych, ustanowionych przez ten ostatni na każdy okręg wyborczy W. księstwa Poznańskiego, tak zwanych korespondentów. Zadaniem korespondentów jest znosić się z jednej strony z przewodniczącym komitetu wyborczego prowincjonalnego we wszystkich sprawach całego okręgu wyborczego i dokonywającego się w nim wyboru poselskiego dotyczących, z drugiej, znosić się, w miarę potrzeby, w tychże sprawach z przewodniczącymi odnośnych komitetów powiatowych, tak, żeby jedność działania w okręgu wyborczym była zapewniona za pośrednictwem tego korespondenta. Trudno nie przyznać, że podobny mechanizm wyborczy może być tylko z korzyścią dla sprawy i zadaniem zgodnem, że akcja wyborcza nie wykoleje się z góry oznaczonego kierunku, owszem, zwycięży trudności i przeszkody, nawet gdyby się one niemiara ze strony obozu przeciwnego. Może jesteście ciekawi, co się dzieje w obozie przeciwnym? O ile mi wiadomo, Niemcy ufni w pomoc i instancje rządu, o wiele pozostali w tyle co do organizacji wyborczej po za nami. Pojedyncze okręgi wyborcze operują na własną rękę i nie chcą znosić się z poznańskim komitetem centralnym; temu to przypisać należy, że na 13 okręgów wyborczych W. księstwa Poznańskiego postawiono jedynie w siedmiu, kandydatów, inne ogłaszają się dopiero za odpowiedniemi osobistościami. Niemcy w samym Poznaniu zachowują się apatycznie, a jeśli tak dalej pójdzie, wybór kandydata narodowego, którym jest ks. Roehr, nie należałby, mimo tysięcznych przeciwności, do rzeczy niepodobnych.

Komitet wyborczy prowincjonalny, składający główną działalność w ręce komitetów powiatowych i korespondentów, wydał następującą odezwę, podpisaną przez jego członków pp. Bentkowskiego, Smitkowskiego, Radońskiego, Chłapowskiego i Wierzbińskiego:

„Wobec rozpisanych wyborów poselskich do nowej trzechletniej legislatury sejmu pruskiego, odzywa się podpisany komitet wyborczy prowincjonalny na W. ks. Poznańskie do wybierających współobywateli, ażeby zwrócić ich uwagę na szczególne stanowisko tych wyborów i zawezwać w imię wspólnego dobra do jak najgorliwszego udziału w zbliżającej się obywatelskiej czynności.

„Wiadome są wszystkim ciężkie okoliczności obecne, zagrażające zarówno narodowości naszej, jak wolności sumienia przeważnej liczby mieszkańców W. ks. Poznańskiego. Jeśli nie możemy oddawać się nadziei, ażeby najkorzystniejszy nawet dla nas skład przyszłej Izby poselskiej sejmu pruskiego wpłynął bezpośrednio na uchylenie trapiących nas uciążliwości, to nie ulega przecież wątpieniu, że dając obecnemi wyborami najpowszechniejsze i najwyraźniejsze świadectwo rzeczywistego usposobienia mieszkańców i niezawiedzionej ich wierności dla sprawy narodu i kościoła, przyczyniamy się pośrednio do utorowania dróg ku pożądanej zmianie systemu rządowego. Nie folgujmyż tedy w danej gorliwości, ale ją raczej podwójmy. Nie zrażajmy się rzekomą bezskutecznością zabiegów naszych, bo dobrze i wytrwale zabiegi każdej cząstki społeczeństwa w danym czasie i miejscu, składają się ostatecznie na pokierowanie biegu wielkich spraw ludzkich. Wobec wspólnej sprawy i w imię wspólnego dobra pełnijmy naszą powinność z zapomnieniem, a przynajmniej ze zawieszeniem różniących nas przekonań co do najlepszych dróg ku wspólnie upragnionemu celowi; starajmy się więc przedewszystkiem stłumić w sobie wielorako rozżarzone namiętności stronnicze i niechęci osobiste. Wypełniwszy w ten sposób to, co nam obywatelska nakazuje powinność, możemy ze spokojnem sumieniem i dobrą otuchą zdać wypadek ostateczny naszych usiłowań na sprawiedliwą zawsze Opatrzność, lubo jej drogi i zrządzenia nie zawsze nam pojęte."

Za w. ks. Poznańskiem poszły i Prusy zachodnie, którego komitet prowincjonalny postawił na kandydatów w 12 okręgach następujących pp.: Emila Czarlińskiego, ks. Mühla, Fr. Wasilewskiego, Teodora Donimirskiego, A. Działowskiego, E. Parczewskiego, Ign. Łyskowskiego, Michała Szczanieckiego, K. Bloka, Bojanowskiego, Kobylińskiego. W dwunastym okręgu, a zwłaszcza w Starogardzko-Kościerskim, dotąd nie postawiono kandydata.

Po za wyborami, zwraca na się przedewszystkiem uwagę i daje powód do smutnych rozmyślań, nieustające prześladowanie kościoła katolickiego, sług jego i instytucyj. Rząd z żelazną konsekwencją obala wszelkie zapory, stawiane mu ze strony kleru, który w zbitej falandze walczy z nieprzyjacielem, a choć pobity, nie kapituluje, owszem zapowiada, że walkę przedłuży *usque ad finem*. Rząd opierając się na rozporządzeniu władzy naczelnej, na mocy której wszystkie czynności religijne, dokonane przez duchownych instalowanych nie według przepisów nowych praw kościelno-politycznych, mają być nieważne, ściga duchownych, wzbraniających się przychylić do owego rozporządzenia, różnemi sposoby, przeważnie grzywnami, boć to środek najulubieńszy przez Prusaków. Prasa niemiecka coraz uporniej, coraz zajadlej woła o zawieszenie w urzędowaniu arcybiskupa Ledochowskiego, który tymczasem dotąd obłożnie jest słabym. Niebezpieczeństwo podobno minęło.

Ale i prasa polska, z którą dotąd prokuratorja obchodziła się dość łaskawie, coraz surowszej podlega cenzurze. Dzienniki tutejsze obarczone są procesami o różne przestępstwa, dokonane za pośrednictwem czcionek i czernidła. *Dziennik Poznański* ma aż pięć procesów, tyleż zawisło nad głową świątobliwego *Kurjera*; redaktorowi *Orędownika*, p. Szymańskiemu, który jak zapewne wiecie, odsiaduje obecnie cztero-miesięczne więzienie, dołożono wczoraj za jakieś tam przestępstwa prasowe cztery tygodnie kozy. Jeśli tak dalej pójdzie, a na to się zanosi, redaktorowie nasi zadzierżawią na czas dłuższy erarjalne mieszkanie pod zamkiem.

Dzieląc się z kłopotami, niechże mi będzie wolno podzielić się z wami i z czemś weselszem. Wśród strasznie trudnych okoliczności, bo w chwili, gdy przesilenie wiedeńskie zawisło złowrogo nad Poznaniem, a przeważnie samym Poznaniem, powstał tu bank włościański, przedsiębiorstwo, którego sama firma określa należycie cel i jego znaczenie. Z wielu stron odzywały się głosy Kasandry, nie wróżące wiele dobrego nowonarodzonej instytucji. Na szczęście nie ziściły się przepowiednie pesymistów. Młoda instytucja przebiła się zwycięsko przez las trudności, na przedwczorajszem posiedzeniu Rady nadzorczej wykazała dobitnie, że ma wszelkie racje bytu i powodzenia. — Bank ten, który rozpoczął swe czynności w miesiącu maju b. r. tak stoi, że już w pierwszym roku wypłaci akcjonarjuszom co najmniej pięć procent dywidendy.

Teatrowi naszemu, jak na początek, nieźle się powodzi. O artystach nie umiem jeszcze nic pewnego powiedzieć, bo to wszystko dla nas „ludzie nowi," natomiast mogę wam donieść kilka szczegółów, odnoszących się do przewrotu dokonanego „po za kulisami." Oto p. Sarnecki, dotychczasowy dyrektor i reżyser, ustąpił, a teatr po nim odziedziczyło kilku obywateli, którzy wspólnemi siłami zamierzają postawić teatr, dość srodze niedołężnie kierowany przez dawniejszego dyrektora, jak to mówią, na nogi. Trupa ma być zorganizowaną i oddaną pod kierunek fachowego reżysera. Pisano do p. Jasińskiego do Warszawy, a gdyby ten odmówił, postanowiono zaapelować do p. Kalicińskiego i jego mianować reżyserem. Co się stanie, doniosę wam później, dotąd nic nie ma pewnego.

Na zakończenie donoszę wam, że do szkoły wyższej rolniczej w Żabikowie pod Poznaniem, zgłosiło się dotąd około 100 uczni; cyfra to ogromna i zarazem dowodzi, że potrzeba podobnego zakładu była rzeczywistą. Zakład ten, pod kierunkiem Śmiełego dr. Aua, obliczony był pierwotnie li na 30 słuchaczy.

Paryż 12. października.

(W. M.) Sześć posiedzeń sądu wojennego w Trianon wystarczyło zaledwie na odczytanie raportu jenerała Rivière czyli aktu oskarżenia w sprawie marszałka Bazaina. Nie wiem czy w rocznikach sądowych w ogólności a w sprawach kapitulacyj wojskowych w szczególności znaleść można dokument urzędowy, któryby z większą sumiennością i z większą troską o wyszukanie prawdy był wypracowany. Spokojny i poważny jak przystało na organ sprawiedliwości jasny i zwięzły jak mowa żołnierza, raport jen. Rivière tak wiernie obrazuje marszałka zbrodnią i nieudolnością, że trudno pojąć co odpowie obrona na oskarżenie. Muszą być na spodzie tego wielkiego procesu utajone sprężyny, które wyświecą ostatecznie jakim pobudkom ulegał naczelny dowódca armji nadreńskiej przez cały ciąg narodowo wojennego dramatu, począwszy od bitwy pod Forbach (6. sierpnia) aż do kapitulacji pod Metz (29. października 1870).

Marszałek Bazaine 63 lat mający rozpoczął karjerę wojskową od prostego żołnierza w 1831 roku. Chociaż nie przeszedł przez żadną specjalną szkołę wojskową, szybko jego postęp po stopniach oficerskich, między dowództwa jakie spełniał w Hiszpanji, w Algierze, w wojnie krymskiej i w Meksyku, dowodzą, że był uważany w armji francuskiej za jednego z najzdolniejszych jenerałów. Jako naczelnie dowodzący wyprawą na Meksyk w 1863 mianowany on już w tym kraju okazał rzadką dumę i ambicję, ożeniony z Meksykanką miał być współwodnikiem nieszczęśliwego cesarza Maksymiljana. Po powrocie do Francji mówiono wiele o podobieństwie pociągnięcia Bazaina pod sąd wojenny, tymczasem łaska cesarska powierzyła mu najprzód dowództwo 3 korpusu w Nancy a w 1869 dowództwo gwardji, co było dowodem szczególnego zaufania.

Akt oskarżenia ściśle ograniczony do wypadków bezpośredni związek ze sprawą mających, bierze marszałka w chwili kiedy jako dowódca 3 korpusu zamiast iść na odsiecz jenerałowi Frossard pod Forbach został bezczynnym widzem przegranej bitwy 6. sierpnia. Ale wtenczas nie znano prawdziwych przyczyn tej klęski, wszystko przypisywano powszechnie nieudolności cesarza, który naczelne dowództwo wojskowe zatrzymał przy sobie ostatni, głos publiczny wskazywał marszałka jako jedynego jenerała, który mógł los wojny na stronę francuską przeważyć. 12. sierpnia został naczelnikiem armji nadreńskiej i od tej chwili jest sam jeden odpowiedzialny za los tej armji. Nominowany na to wysokie stanowisko pod naciskiem opinji publicznej, zamiast szybkim marszem zkoncentrować całą armję pod Chalons jak mu to przepisywał rozkaz cesarza, zwleka, traci czas pod rozmaitemi pozorami i pozwala nieprzyjacielowi przeciąć armję na dwie części: marszałka Mac-Mahon w Reims, a Bazaina pod Metz. Zkoncetrowanie armji i trzymanie nieprzyjaciela zdaleka od Paryża, ażeby dać Francji czas wzmocnienia rządu i zreorganizowania sił narodowych, zostaje ciągle najważniejszym celem ruchów wojennych, marszałek odbiera w tym względzie od cesarza nowe nalegania, 19-go sierpnia marszałek odpowiada: „mam ciągle zamiar posunąć się na północ", wszyscy sądzą, że już jest w marszu na tej dyrekcji, Mac-Mahon posuwa się w tę stronę 22. tegoż miesiąca, o czem Bazaine wie doskonale, a jednak 26. pisze do ministra wojny, że mu niepodobna przeciąć linij nieprzyjacielskich, tymczasem 27. wysyła z Thionville depeszę do Mac-Mahona, w której powiada: „jesteśmy otoczeni ale słabo, możemy się przebić kiedy zechcemy." Nie jest-że to widoczna zdrada?

Katastrofa sedańska (1. września) nie zmniejszając winy Napoleona III., tłumaczy się w znacznej części postępowaniem Bazaina. Od 1. września aż do kapitulacji metzeńskiej, ciągnie się drugi i równie bolesny perjod zdrady i niedołęstwa. W kilka dni po ogłoszeniu rządu obrony narodowej, marszałek dowiaduje się o tym ważnym wypadku — nie protestuje przeciwko niemu, 12. zawiadamia o nim jenerałów i dodaje, nie pozostaje nam, jak czekać rozkazów rządu a gdy go zapytano, jakiego rządu? „Obrony narodowej" odpowiada. Wiadomości z Paryża donosiły nadto, że wojna na śmierć jest zadecydowaną, że Paryż trzymać się może trzy miesiące, że Zgromadzenie Narodowe wybrane będzie 16. października i objawi wolę narodu. D. 16. września, marszałek ogłasza w rozkazie dziennym do armji skład nowego rządu, w którym jego nazwiska nie ma. Nieprzyjaciel korzysta z tej okoliczności i drukuje w pismach publicznych, że państwa niemieckie nie będą traktowały o pokój tylko z cesarzem, z cesarzową lub z marszałkiem Bazainem. Od tej chwili zawiązują się tajemne negocjacje pomiędzy marszałkiem a księciem Fryderykiem Karolem, negocjacje niewątpliwe, uznane, powiada raport, ale których wszelkie ślady starannie zakryto. — Operacje wojenne nie mają żadnego znaczenia w tym perjodzie. Marszałek nie stara się na serjo ani o zaopatrzenie w żywność armji i twierdzy, ani o przebicie linji nieprzyjacielskiej. Układy z najezdnikiem, to główny cel jego starań i medytacji.

Dnia 23. września, stawia się w sztabie głównym wraz z parlamentarzem pruskim niejaki pan Régnier, figura zupełnie obca marszałkowi, nie przynosząca żadnego urzędowego upoważnienia od nikogo, i wręcz oświadcza, że przychodzi z Ferrieres, gdzie miał posłuchanie u Bismarka w celu dowiedzenia się, czy ze strony niemieckiej, jest gotowość do traktowania natychmiast z rządem cesarskim.

W skutku rozmowy z Bismarkiem przybywa proponować, ażeby marszałek Canrobert albo jenerał Bourbaki udał się do Anglji po odebranie stósownych poleceń od cesarzowej. Na zapytanie marszałka czy ma upoważnienie lub dokumenta, świadczące o wiarogodności jego misji, Regnier odpowiada, że dla ostrożności żadnych papierów nie ma przy sobie, i pokazuje marszałkowi fotografję domu w Hastings, zamieszkałego przez cesarzową, pod którą cesarzewicz napisał kilka słów czułych dla swego ojca. Ta fotografja wystarczyła do rozbrojenia wszelkiej nieufności marszałka, zawiązała się pomiędzy nim a Regnierem poufna rozmowa, w której ten ostatni dowodził, że Niemcy wcale nie chcą wiedzieć o rządzie obrony narodowej, że uznają tylko rząd cesarski i że gotowe są na wielkie ustępstwa w celu zawarcia pokoju i przywrócenia legalnego porządku we Francji; Regnier dowiedział się od marszałka o smutnym stanie armji i twierdzy pod względem wyżywienia, a mianowicie, że pomimo już zaprowadzonych oszczędności, prowianty wystarczą zaledwo do 18. października. Wezwany marszałek Canrobert nie przyjął polecenia jedynie z powodu stanu zdrowia, natomiast jenerał Bourbaki bez żadnego wahania się i bez żadnych uwag co do szczególnych okoliczności w jakich się Regnier przedstawiał, i nie zapewniwszy sobie nawet możności powrotu, opuszcza obóz za wiedzą Prusaków i udaje się do Hastings, gdzie cesarzowa z największem oburzeniem odpycha wszelki stosunek z Regnierem, a nadewszystko myśl traktowania z nieprzyjacielem w warunkach, w jakich się znajdowała Francja, a jenerał Bourbaki dostaje od niej polecenie, ażeby się udał bez zwłoki do Tours i stawił się na rozkazy rządu obrony narodowej.

To szlachetne oburzenie cesarzowej było jedyną korzyścią sideł, zastawionych na rozmyślną i zbrodniczą łatwowierność Bazaina. Niekorzyści zaś były niepowetowane. Bismark zdobył dwa ważne skutki: 1) utrzymał marszałka w fatalnych złudzeniach i bezczynności, 2) oderwał go zupełnie od wszelkiej myśli skombinowania swoich działań z wysileniami, jakie rząd obrony narodowej czynił w celu dalszego prowadzenia wojny. Raport szeroko opisuje środki, jakich rząd obrony narodowej użył dla zkomunikowania się z naczelnikiem armji nadreńskiej, i kiedy mu się udało zanieść dokładne wiadomości o stanie Francji do twierdz oblężonych Strasburga, Belfort i Bitche, nic, według marszałka nie dostało się do Metz, tymczasem wiadomo dzisiaj z pewnością, że niejaki Nisse, emisarjusz przybywający z Thionville dostał się do Metz w ostatnich dniach września i uwiadomił marszałka o wielkich prowizjach żywności, nagromadzonych dla jego armji w Thionville i Longwy. Marszałek ze swej strony, oprócz dwóch nic nie znaczących depesz, które przesłał ministrowi wojny, nie przedsięwziął żadnych kroków, ażeby się znieść z rządem narodowym; tym sposobem przekroczył wszystkie obowiązki swoje względem Francji. Jego armja była jedyną nadzieją narodu. Słusznie powiada raport: Dopóki ta armja istniała, nic nie było straconego; codziennie spodziewano się, że marszałek przełamie łańcuch nieprzyjacielski, dostanie się wewnątrz kraju, którego nowo zaciężne wojsko, pozbawione silnych kadrów, nie mogło ochronić. Gdyby marszałek wszedł był w stosunki z rządem narodowym i skombinował z nim wspólne działanie, albo w Vogezach albo w innym kierunku, któż wie, jakiby obrót wzięła była wojna?

Akt z oskarżenia wykazuje następnie, że marszałek przejęty myślą traktowania z nieprzyjacielem, nie tylko nic nie przedsięwziął stanowczego ani w celu przebicia linij nieprzyjacielskich, ani dla oszczędzenia żywności, która przy rozsądnem rozporządzeniu mogłaby była wystarczyć do końca roku, ale nadto starannie ukrywał przed jenerałami i przed wojskiem swoje tajemne zmowy z nieprzyjacielem i wszystko, co mogło rzucić prawdziwe światło na stan Francji i na działania armji. Tym sposobem marszałek wprowadzał rozmyślnie w błąd swoich podwładnych i wywoływał na radach wojennych zdania i postanowienia niezgodne z patrjotyzmem i poświęceniem armji.

Kiedy podpisywał kapitulację, to nie zniszczył ani ogromnego materjału wojennego, który służył nieprzyjacielowi w dalszym ciągu wojny, ani chorągwi wojskowych, jak mu to nakazywał obowiązek naczelnego wodza. Marszałek tak dalece posunął zapomnienie wszelkich reguł wojennych, że w kapitulacji nie przyjął honorów wojskowych, ofiarowanych przez nieprzyjaciela dla części armji; los żołnierzy oddzielił od losu oficerów; przyjął zastrzeżenie, że oficerowie, którzyby się zobowiązali niesłużyć więcej w ówczesnej wojnie przeciw Niemcom, będą mogli wrócić do domów; nie rozdał między wojsko żywności pozostałej w magazynach, ani zawarował w kapitulacji, że żywność będzie rozdana wojsku w chwili złożenia broni; a w końcu zamiast pozostać przy armji w tak ważnym i boleśnym momencie, zamiast czuwać, ażeby warunki kapitulacji dotrzymane były, pierwszy opuścił Metz i pozostawił wojsko na łasce nieprzyjaciela.

Taka jest w głównych przynajmniej zarysach treść oskarżenia, wniesionego przed sąd wojenny przeciw byłemu naczelnikowi armji nadreńskiej. Akt ten wysoko podnoszący obowiązki patrjotyzmu i honoru wojskowego, nie szczędzi nikogo, nie jedną osobistość potrąca publicznie, ile razy błąd lub winę spostrzega. Pułkownik Stoffel, przyłączony do sztabu Mac-Mahona, posądzony jest wyraźnie o zatajenie dwóch ważnych depesz Bazaina; komendant Magnan o fałszywy raport o stanie armji pod Metz; jener. Soleille, jen. Cissey były minister wojny z czasów Thiersa, dotknięci są bardzo niemile dla ich reputacji wojskowej. Badania sądowe i dalszy przebieg sprawy wykryją nie jedną jeszcze nieznaną winę a nawet zbrodnię, taka bowiem wielka klęska narodowa jak kapitulacja Metzu, nie mogła być sprowadzoną jedynie zdradą i niedołęstwem Bazaina — musi mieć licznych wspólników.

Za tydzień zdam znowu sprawę z dalszego przebiegu procesu, tak ażeby czytelnik *Dziennika Polskiego* mógł znaleść w moich listach pewną całość tego wielkiego dramatu, którego panorama przedstawia w tej chwili sąd wojenny w Trianon.

Kronika.

(d. 17. października.)

Pan Jan Lam wyjechal zwiedzić wystawę wiedeńską, i dla tego nie umieściliśmy dzisiaj zwykłej jego „Kroniki lwowskiej."

Z Wydziału krajowego otrzymaliśmy pismo następnjące:

„W celu uczczenia przypadającej na d. 2. grudnia br. 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron Najj. Pana, Franciszka-Józefa I, postanowił Wydział kraj. w zamiarze utworzenia fundacji, któraby była pamiątką tego dnia uroczystego, rozpisać w całym kraju dobrowolne składki. Uzyskawszy ku temu pozwolenie prezydjum namiestnictwa z d. 13. bm. l. 7,831 pr. i będąc przekonani, że zamiar powyższy znajdzie wszędzie jak najprzychylniejsze przyjęcie i poparcie, upraszamy szan. Redakcję, ażeby wydaną w tej mierze odezwę w łamach szacownego Dziennika swojego bezpłatnie umieścić i tym sposobem do pomyślnego rezultatu składki przyczynić się zechciała. Dodajemy zarazem, że fundacja przed 2. grudnia br. musi być urządzoną i uzyskać zatwierdzenie władzy. Że zaś do załatwienia tych czynności, które już na podstawie rezultatu składek winne być zarządzone, zbyt mało pozostaje czasu, przeto byłoby pożądanem, ażeby zebrane pieniądze wpłynęły najpóźniej do 15. listopada br. Na ten więc termin zechce szan. Redakcja zwrócić uwagę swoich czytelników, jednakowoż z dodatkiem, że składki jakieby i po 15. listopada br. wniesione zostały, posłużą na cele fundacji a mianowicie do wzmocnienia kapitału zarodowego tejże. We Lwowie 13. października 1873.

L. Sapieha. Pietruski."

Odezwa powołana w piśmie powyższem opiewa:

„Z dniem 2. grudnia r. b. upływa 25 lat, odkąd na tronie państwa austrjackiego zasiada najmiłościwiej nam panujący cesarz i król, Franciszek Józef I. Chwila, w której starożytne berło Habsburgów spoczęło w młodzieńczej naówczas Jego dłoni, stała się pamiętną jako zapowiedź lepszej przyszłości dla wszystkich ludów Austrji. Z radością i otuchą spoglądały one podówczas w jutrzenkę wschodzących swobód konstytucyjnych, a z nie mniejszem od innych zadowoleniem witał zaranie wolności nasz kraj, tak bardzo podówczas znękany. Rzuciwszy okiem na ubiegły od owej chwili 25-letni okres panowania Najj. Monarchy, widzimy w nim liczne objawy ojcowskiej Jego troskliwości, z którą się zwracał ku naszej krainie. Gdy nawet widokrąg swobód chwilami się zaciemniał, gdyśmy doznawali przeciwności i przykre przechodzili próby, znajdowaliśmy u stóp Jego tronu ucieczkę przed natarczywością przeciwników, mieliśmy w Jego osobie najpotężniejszego orędownika naszych praw i swobód narodowych. Ostatnie szczególniej lata tego panowania są najwymowniejszym dowodem Jego ojcowskiej miłości. Dzieląc się władzą z poddanymi, darząc wolnością i równością praw wszystkie wyznania i klasy społeczeństwa, wszystkie kraje i narodowości, zwracał on najłaskawiej uwagę swoją na przedstawiane mu potrzeby i życzenia kraju naszego, i skłaniał się najchętniej ku ich zaspokojeniu. Wspierając nas w poczuciu naszego narodowego istnienia, uznając prace naszych uczonych i artystów, polecając utworzyć akademję umiejętności w Krakowie i użyczając jej najwyższej swojej opieki, wynagradzając zasługi na polu pracy publicznej, dawał on nam i daje bezustannie dowody swej osobistej przychylności. Dzięki Jego monarszej woli nie są już dzisiaj ogniska rodzinne jedynym przytułkiem dla mowy ojczystej; w szkole i w urzędzie, z katedry naukowej i z trybuny publicznej możemy dziś wyrażać mu w naszej mowie prawdziwą wdzięczność. Do okazania tej żywej wdzięczności nadarza nam się i obecnie tak piękna sposobność! Uczcijmy 25-letnią rocznicę rządów Najmiłościwszego Cesarza i króla! Zostawmy choć skromną lecz trwałą pamiątkę dnia tego, i przyczyńmy się do niej wszyscy według możności! Działając w zastępstwie Reprezentacji kraju, postanowił Wydział krajowy rozpisać dobrowolne składki wśród całej ludności, w zamiarze zebrania funduszu na utworzenie wieczystej fundacji pamiątkowej, przeznaczonej dla żądnych wiedzy a odznaczających się zacnością charakteru młodzieńców (bez względu na narodowość i wyznanie), celem wysyłania ich do najcelniejszych zakładów naukowych za granicą dla wyższego wykształcenia się w obranych zawodach specjalnych, skoro się do tego przysposobią studjami, odbytemi na wszechnicy, akademji technicznej lub akademji sztuk pięknych w kraju.

Wydział krajowy poczytywałby to za zaszczyt i łaskę dla kraju, gdyby Najjaśniejszy Pan najdostojniejszego Imienia swego fundacji użyczyć, i prawo rozdawnictwa przyjąć raczył: nie omieszka zatem stosowne w tej mierze poczynić kroki, a tuszy sobie, że taki sposób uczczenia nadchodzącej uroczystości znajdzie przychylne przyjęcie u Najjaśniejszego Pana jak wszystko, co się tyczy dobra Jego krajów i poddanych. Z ufnością, że odezwa niniejsza, będąca wypływem szczerego przywiązania do Osoby Najmiłościwszego Monarchy, znajdzie żywy oddźwięk w sercach wszystkich mieszkańców, zapraszamy Was, obywatele, abyście wzięli jak najliczniejszy udział w składkach na określoną powyżej fundację. Datki upraszamy składać do rąk c. k. pp. starostów i pp. prezesów Rad powiatowych, tudzież wprost do Wydziału krajowego. Imiona dawców, podane będą do publicznej wiadomości. Z Rady Wydziału królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem. Dan we Lwowie 13. października 1873. Marszałek krajowy: *Leon książę Sapieha* w. r. Członkowie Wydziału krajowego: *Oktaw Pietruski, Franciszek Smolka, Cezary Haller, Paweł Skwarczyński, Bazyli Kowalski, Józef Wereszczyński* w. r.

Urzędnicy magistratualni lwowscy podali prośbę przez swe prezydjum do Rady miejskiej o podwyższenie pensji. Spodziewać się należy, że Rada miejska uwzględni słuszne żądania, zważywszy na teraźniejszą dro-

żyznę i stosunkowo do ostatniego uregulowania płac urzędnikom państwowym, podwyższy i urzędnikom miejskim.

Ksiądz Ufryjewicz ma się lepiej. Okazało się, że noga nie jest złamaną ale tylko bardzo mocno stłuczoną.

Wchód do gimnazjum polskiego, zwłaszcza podczas pory wiosennej i zimowej z powodu braku porządnego chodnika kamiennego jest bardzo przykry, bo profesorowie i studenci muszą brodzić w błocie po kostki, a podczas odwilży w wodnistym śniegu po kolana. Zwracamy na to dotyczącą władzę miejską, aby raczyła póki pora piękna, trotoar po przed gimnazjum aż do trafiki naprzeciw apteki Torosiewicza zaprowadzić, i przez to zapobiedz ciągłemu przemaczaniu nóg młodzieżmu pokoleniu — a przez to katarom i słabościom z tego pochodzącym.

Egzaminy na samoistnych gospodarzy leśnych tudzież na strażników leśnych i pomocników technicznych odbędą się we Lwowie 4. listopada br. i w dniach następnych. Kandydaci do tych egzaminów przypuszczeni mają się przed powyższym terminem zgłosić u zastępcy przewodniczącego komisji egzaminacyjnej p. Ludwika Ditza, pensjonowanego ck. sekretarza skarbowego, zamieszkałego we Lwowie przy ulicy Kilińskiego l. 2 i wykazać się otrzymanem pozwoleniem, certyfikatem stwierdzającym tożsamość osoby i kwitem głównej kasy kraj. za złożoną taksę.

Liczne grono osób chcąc uczcić talent byłej primadony lwowskiej opery, pani Jakowickiej, przesłało jej w upominku wspaniałe album widoków m. Lwowa i przepyszny bardzo kosztowny medaljon złoty, brylantami bogato ozdobiony.

Miejskie biuro statystyczne nadesłało nam następujące daty:

„Według obliczeń miejskiego biura statystycznego, umarło we Lwowie we wrześniu br. osób 479 (licząc w to nieżywo narodzone dzieci w liczbie 24), cyfra o wiele wyższa od cyfry tegoż miesiąca w latach poprzednich, na co głównie wpłynęła grasująca epidemicznie cholera. W dzielnicy śródmieścia umarło 20 mężcz., 17 kobiet; w Halickiej 23 m., 23 k.; Krakowskiej 17 m., 45 k.; Żółkiewskiej 39 m., 37 k.; Łyczakowskiej 12 m., 17 k.; w szpitalu głównym 27 m. 17 k.; w szpitalu Sióstr miłosierdzia 31 m. 46 k.; w szpitalu wojskowym w domu inwalidów 18 m.; w szpitalu izraelickim 22 m., 18 k.; ogółem 259 m., 220 k. Między zmarłymi było 101 dzieci do ukończenia 1 roku życia, 67 do 5 lat, 311 wyżej 5 lat. Według wyznania: 222 rz. kat., 99 gr. kat., 149 izrael., 9 innych. Według stanu cywilnego: 283 stanu wolnego, 141 małżonków, 55 wdów i wdowców. Według zatrudnienia: 122 wyrobników i sług, 11 zawodów umysłowych, 17 rzemieślników, 6 kupców i kramarzy, 19 ubogich i żebraków, 3 rolników, 20 wojskowych, 3 właścicieli dóbr realności, 14 więźniów, 264 kobiet i dzieci bez zatrudnienia, między niemi należących do rodzin wyrobników i sług 130, zawodów umysłowych 31, rzemieślników 65, kupców i kramarzy 28, rolników 5, wojskowych 3, właścicieli 2. Z ogólnej cyfry umarłych najwięcej bo 195 osób (czyli 40·71% zmarłych) porwała cholera, na gruźlicę umarło 31 m., 17 k.; na zapalenie przewodu oddechowego 13 m., 9 k.; na ospę 13 m., 9 k.; na biegunkę 7 m., 7 k.; na durzycę 7 m., 5 k.; na zapalenie mózgu 7 m., 3 k.; na drgawki 9 m., 8 k.; na dławiec 5 m., 5 k.; na uwiąd schyłkowy 6 m., 6 k.; Wypadków samobójstwa było 3.

Szczegóły dotyczące cholery są następujące: W dzielnicy śródmieścia umarło 1 m., 2 k., Halickiej 4 m., 3 k.; Krakowskiej 26 m., 18 k.; Żółkiewskiej 17 m., 15 k.; Łyczakowskiej 4 m., 2 k.; w szpitalu Sióstr miłosierdzia 31 m., 41 k.; w szpit. wojsk. 10 m.; w szpit. izrael. 11 m., 10 k.; ogółem 104 m., 91 k.

Stosunku śmiertelności na cholerę w poszczególnych dzielnicach miasta, jak się ona w powyższych cyfrach przedstawia, nie należy jednak brać dosłownie, w szpitalach bowiem byli chorzy z wszystkich dzielnic.

Między zmarłymi na cholerę znajdujemy według wieku 8 dzieci do ukończenia 1 roku życia, 29 od 1—5 lat, 17 od 6—10 lat, 7 od 11—15 lat, 11 od 16—20 lat, 15 od 21—25 lat, 11 od 26—30 lat, 19 od 31—35 lat, 24 od 36—40 lat, 8 od 41—45 lat, 7 od 46—50 lat, 8 od 51—55 lat, 10 od 56—60 lat, 21 wyżej 60 lat. Według stanu cywilnego: 91 stanu wolnego, 77 małżonków, 27 wdów i wdowców. Według wyznania: 87 rz. kat., 42 gr. kat., 2 protest., 64 izrael. Według zatrudnienia 121 osób należących do rodzin wyrobników i sług, 21 z rodzin rzemieślników, 9 kupców i kramarzy, 7 ubogich, 6 urzędników, 2 rolników i ogrodników, 9 wojskowych, 4 faktorów i stręczyc., 2 kelnerów, 2 właścicieli, 3 woźnych i listonoszów, 5 dzieci fotografa, 1 szynkarz, 1 nauczyciel, 2 więźników. Co do pory dnia, w której śmierć nastąpiła, najwięcej bo 73 wypadków od 6. wiecz. do 12. w nocy, 23 od 12. w nocy do 6. zrana, 66 od 6. zrana do 12. w południe, 33 od 12. w południe do 6. wiecz. Między zmarłymi na cholerę było 160 tutejszych, 35 obcych, w ogóle umarło tutejszych 379, obcych 100.

Mianowanie. Minister rolnictwa mianował starszego inżyniera lasowego przy galicyjskiej dyrekcji lasów i domen w Bolechowie, Józefa Glanza, naczelnikiem lasowym.

W Lubaczowie otwartą została stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

(J.) **Zaleszczyki** 17. października. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Dowiaduję się właśnie o bardzo smutnym wypadku zaszłym w Szuparce. Odbywał się tam dnia wczorajszego prażnik. Kilku podpiłych włościan wszczęło awanturę, za co usiłowali aresztować ich obecni żandarmi. Nierozważny tłum stanął w obronie awanturników, wskutek czego żandarmerja użyła broni palnej. Jeden włościanin został zabity, dwóch jest rannych, 6 awanturników przyaresztowano i oddano do sądu.

Stryj 16. października. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Dziś rozpoczął się ruch na kolei arcyks. Albrechta. Pierwszy pociąg wyjechał ztąd o godz. 5. i pół z rana. Z powodu puszczenia w ruch tej kolei uroczystość otwarcia odbędzie się w niedzielę, 19. bm.

Bóbrka 17. października. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Odbyły się tu w tych dniach wybory do rady gminnej i wypadły zupełnie tak jak poprzednie, przez namiestnictwo unieważnione. Opiszę wam później dokładnie, jak się to stało. Wybrano 9 izraelitów, 13 włościan i 2 z inteligencji. Będzie wniesiony powtórny protest. Oby też zlitowały się nad nami wyższe władze i zesłały nam tu jaką komisję, któraby się rozpatrzyła w gospodarce miejskiej. Gospodarka tarnowska jest niczem wobec naszej.

W Wiedniu zdefraudował asystent pocztowy, Wacław Glanz, dwa listy z 10,000 guld.

Wzorowa szkoła austrjacka, wystawiona na powszechnej wystawie wiedeńskiej, ma być i po wystawie w całości, razem z wewnętrznem urządzeniem, zachowaną i nadal utrzymywaną, ażeby służyć mogła za wzór władzom szkolnym, nauczycielom, gminom i osobom trudniącym się wyrobem przyrządów szkolnych i naukowych. Koszta utrzymania tej szkoły poniesie ministerstwo oświecenia.

Z Pomorza donoszą o ogromnym tegorocznym urodzaju ziemniaków. Miały one tak obrodzić, iż zachodzi obawa, że właścicielom większych dóbr zabraknie rąk do ich wykopania.

Nową bronią systemu Mausera z wyższego rozporządzenia uzbrojonych będzie tylko 5 korpusów armji pruskiej. Reszta korpusów otrzyma odpowiednio broń Chassepota, zdobytą na Francuzach, jeżeli może nie wszystką, to przynajmniej po większej części.

Termometr niepospolity sporządził właśnie dyrektor obserwatorjum na Wezuwjuszu, Palmieri, z polecenia carowej moskiewskiej. Przyrząd ten tak jest urządzony, że za każdą zmianą temperatury daje sygnały alarmowe, a taki drażliwy na wpływ takowej, że wskazówka jego prawie nieustannie skacze. Jeśli słup merkurjuszowy przy zmianie powietrza podskoczy do pewnej wysokości, rozdźwięczają się dzwonki sygnałowe, przestrzegając o nagłem ociepleniu się lub ochłodnięciu powietrza. Termometr ten wystawiony obecnie w królewskiej akademji umiejętności w Neapolu, przeznaczony jest dla carskiego wagonu podróżnego.

Korespondencja od Redakcji. Pp. P. i N. w Żółkwi, D. w Tarnopolu, J. w Brodach, T. w Buczaczu, C. w Przemyślu, L. S. i G. w Rzeszowie, W. w Bochni, tudzież pani M. w Stanisławowie za serdeczne wyrazy niezasłużonego jeszcze uznania, dziękuję, dodając przytem, że p. Krzeczunowicz mylnie mojej mowie przypisuje klęskę swoją w okręgu lwowskim. Żadnemu stojurcy nie wpadło nawet na myśl czytać ją wyborcom. Byłem przez cały czas niemym świadkiem tych wyborów, i mogę pp. Niedzielskiego ze Seredycy, Wojewódkę z Barszczowic i Jaworskiego z Jaryczowa powołać na świadków, że wcale nic nie czytano, i czytać nie potrzebowano, lecz natomiast chłopi jaryczowscy kolportowali pomiędzy wyborcami wiadomość o pewnej sprawie serwitutowej, przy której ten „miljonowy pan“ zamknął włościanom jakąś nędzną ścieżkę przechodową, i to mu najbardziej zaszkodziło. *Rewakowicz Henryk.*

Dział literacko-artystyczny.

(d. 17. października.)

Kronika teatralna. Dziś 18. b. m. pierwszy występ p. Juljana Zakrzewskiego w 3-aktowej operze Webera *Wolny strzelec*, przełożonej przez p. A. Urbańskiego. P. Zakrzewski odśpiewa partję Maksa.

* W niedzielę 19. b. m. drugi występ p. T. Mikulskiego w partji Fryca w *W. ks. Gerolstein.*

* W poniedziałek 20. b. m. po raz pierwszy komedja pani Girardin *Lady Tartuffe.*

* Czwartkowy występ panny Mecenseffy w *Dinorze* okazał w najpiękniejszem świetle bogate zasoby artystycznego talentu tej śpiewaczki, tak pod względem śpiewu pełnego metalu srebrnego, jak pod względem gry tchnącej wdziękiem nieporównanym i poezją. „Arja z cieniem“ wywołała burzę oklasków, powtarzającą się po każdej arji. Pani Jakowicka śpiewała Dinorę z większą brawurą i gonieniem za efektami, które istotnie sprawiały wielkie wrażenie, ale zacierały za to artystyczny wyraz tej partji, który z takiem mistrzowstwem i wysoce artystycznem zrozumieniem potrafiła oddać pna Mecenseffy.

* Panna Dobiecka, znakomita śpiewaczka, którą niejednokrotnie podziwiano już w Warszawie i innych miastach za kordonem, przyjechała do Lwowa i w przyszły piątek wystąpi w koncercie. Bliższe szczegóły podamy później.

* Zaszczytnie znany publiczności tutejszej fotograf p. Trzemeski umyślił wydawać album widoków krajowych i w tym celu w kupionym przez siebie omnibusie z aparatem fotograficznym objeżdża najpiękniejsze okolice kraju i zdejmuje z nich widoki. Widzieliśmy owoc tych wycieczek, składający się z kilkudziesięciu fotografij, wykonanych w dużym kartonowym formacie z największą wiernością i smakiem. Fotografje te radzimy obejrzeć każdemu w *atelier* p. Trzemeskiego. Publiczność powinnaby licznem rozkupnem wesprzeć usiłowania i pracę p. Trzemeskiego, świadczącą o rzadkiej u nas przedsiębiorczości. Zaręczamy, że nikt nie pożałuje kupna. Wkrótce pomówimy o tem obszerniej.

* Wczoraj opuściła prasę nakładem Księgarni Polskiej tragedja w 5 aktach oryginalnie wierszem napisana przez p. Bronisława Komorowskiego p. n. *Krok, ostatni Arkony książę*, na tle dziejów Słowiańszczyzny północnej osnuta. Podamy niebawem obszerny rozbiór tego utworu godnego uwagi, który w ciągu tego sezonu przedstawionym będzie na scenie lwowskiej.

* W Warszawie zmarła d. 12. b. m. znakomita artystka tamtejszej sceny Salomea Palińska (Kenig), żona redaktora „Gazety Warszawskiej“. Urodzona w roku 1831, śp. Palińska w 17. roku życia zaczęła się sposobić do zawodu dramatycznego, wstąpiwszy w r. 1848 do szkoły dramatycznej zostającej pod kierunkiem b. dyrektora teatrów warszawskich Jasińskiego. Po raz pierwszy wystąpiła na scenie warszawskiej w r. 1850 w kwodlibecie „Nowy teatr“, jako Celina w komedji Bogusławskiego „Lwy i lwice“. W tymże roku wystąpiła w komedji „Pierwsze dni po ślubie“ i występ ten zdecydował o jej przyszłości artystycznej. W r. 1851 zaangażowana przez teatr wileński, występowała tamże przez lat 4 i kilka miesięcy w najpierwszych tragicznych rolach w wszelkich zakresach i rodzajach. W r. 1855 powróciła na stałą artystkę do teatrów warszawskich, gdzie pozostawała bez przerwy aż do śmierci.

Ś. p. Palińska była artystką w najczystszem tego słowa znaczeniu, kochającą sztukę bardziej niż sławę, niż oklask, posuwającą tę miłość swoją dla sztuki aż do abnegacji, na której niestety i publiczność i krytyka nieraz nie umiały się poznać. Dla efektu nie umiała nigdy poświęcić prawdy artystycznej. Ubytek jej tem boleśniej uczuje teraz scena warszawska. Jedno z pism warszawskich podaje następującą charakterystykę jej talentu:

Główną treścią, podstawą tego talentu była niezaprzeczona siła traiczna, która zmarłą artystkę pobudzała do odtworzenia postaci o szerokich konturach, do wnikania przedewszystkiem w całość roli, do zajmowania się jej szczegółami o tyle tylko o ile one nie odciągały uwagi od głównej danej psychicznej, stanowiącej zasadę przedstawianego charakteru. Przy takiem traktowaniu roli śp. Palińska grzeszyła może niejednokrotnie przeciwko prawidłom tej sceniczno-rzeźbiarskiej estetyki, która widzom zamiast uczuć daje pozy, zamiast ludzi żyjących, posągi klasycznie udrapowane; ale w zamian za owe wyrafinowane wrażenia, potrafiła zapałem swoim i namiętnem tłumaczeniem walk serdecznych, porywać niejednokrotnie publiczność i wzruszyć do głębi duszy, co rzadko bywa udziałem wzmiankowanego wyżej snycerstwa dramatycznego. — Pokój i cześć jej pamięci!

* Ed. Remenyi, nadworny skrzypek cesarza austrjackiego, przybędzie w listopadzie do Lwowa dla dania koncertu.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z d. 17. października. Edykta. Lwowski sąd kraj. zawiadamia Kazimierza Filipowicza o pozwie Marjanny Głowackiej; rozprawa 4. listop. Ten sam sąd zawiadamia spadkobierców Józefa Szeptyckiego, że depozyt przechowany dla Józefa Szeptyckiego po upływie lat 30tu przepadł na rzecz rządu. Sąd pow. w Bochni zawiadamia Franciszkę Pregler o pozwie Kimlerów pto 600 złr. Licytacje. W sąd. pow. w Brzesku 4. i 25. list. i 16. grud. realność l. 262 tamże. W sąd. pow. w Kałuszu 18. listop. i 2. i 17. grud. ruchomości Kumpertów. W sąd. pow. w Cieszanowie 17. list., 15. grud. i 12. stycz. realność l. 20 w Brusnie now. W sąd. pow. w Złoczowie 4. grud., 2. stycz. i 5. lutego realność l. 158 w Bełzcu. Konkursa. Posady nauczycieli szkół ludowych: w Gródku (Lwów); Bochni, Mikołajowie (Stryj); Rzeszowie, Kotowej woli, Babicach, Niebylcu, Woli gołego (Rzeszów); Łańcucie (Jarosław); Batiatyczach, Ostrowie, Rozdziałowie, Siebieczowie, Skomorochach, Kulikowie, Żółtańcach (Żółkiew); Drohobyczu, Litynie (Sambor); Bonowie, Sądowej wiszni (Przemyśl); Glinianach (Brzeżany); Tarnowie.

Ostatnie wiadomości.

Podajemy poniżej resztę rezultatów z wczorajszych wyborów. Komitet Rady russkiej może sobie powinszować sukcesu swoich zabiegów wczesnych. Przesadził wogóle 13 swoich. Między tymi tylko jeden wybór: p. Gierowskiego Juljana koncepisty c. k. prokuratorji skarbowej we Lwowie, może być bardzo pożyteczym dla kraju. Jestto człowiek młody, bardzo zdolny i postępowy, a pełen dobrej woli.

Ogółem wybrano wczoraj 13 Sto-jurców 12 Polaków. Dwa wybory nierozstrzygnięte (w Łańcucie i Horodence), z których jeden może wypaść jeszcze na korzyść sto-jurców, zapewne na upadłego w Brzeżanach Pawlikowa.

O naszych kandydatach opowiadają sceny. Z wyjątkiem 2 czy trzech, ani jeden nie przedstawił się wyborcom, a był wypadek, że całe grono wyborców 12 mil jeździło za jednym, i mimo umowy nie zastało go na miejscu wskazanem. Nasze zapatrywanie w sprawie ugody tłumackiej popiera w zupełności fakt, że ani jeden ugodowiec nie wyszedł z urny; upadli Charkiewicz, Kaszewko, Kaczała i Treter, a temu ostatniemu wiele nie zaszkodził dr. Wesołowski ze Złoczowa. Przeciwnie rzecz się miała. Gdyby nie pan Treter, który sobie uroił, że mu pomogą stojurcy jako federaliście i słowianofilowi — to p. Wesołowski, mający mir w całem Złoczowskiem byłby nie dopuścił kontrkandydata. Poco się to porywać z federalistyczną motyką!

P. dr. Zbyszewski udał się dziś do Kołomyi, Buczacza i Śniatyna, by się przedstawić tamtejszym wyborcom. P. Rewakowicz, którego kandydaturę poruszono w Śniatynie, gdzie jest obywatelem honorowym miasta, uprasza wszystkich przychylnych sobie wyborców, by raczyli głosy swe oddać drowi Zbyszewskiemu, jednemu z najgorliwszych pracowników w naszych sprawach publicznych. Ubolewać tylko należy, że komitet centralny tak późno postawił tam jego kandydaturę.

Kontrkandydat jego dr. Hönigsmann przedstawiał się wyborcom d. 16. bm. w Buczaczu, dziś (18.) znajduje się w Kołomyi, a 20, będzie w Śniatynie.

Dziś walne zgromadzenie komitetu obszerniejszego miasta Lwowa. W Krakowie zaś dnia 16. b. m. wieczorem po wysłuchaniu mów kandydackich Chrzanowskiego, Warszauera i Weigla zrobiono próbne głosowanie: Na 339 głosujących otrzymali Warszauer 194, Weigel 198, Zyblikiewicz 190 głosów.

Dla tendencyjnego ubliżenia dr. Ziemiałkowskiemu rozpuszczono dziś wieść, że na poczcie ma być znowu zaprowadzony język urzędowy niemiecki.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Kraków, 18. paźdz. W okręgu Kraków-Wieliczka-Chrzanów nastąpiło rozbicie głosów. Wybór ściślejszy wykazał większość za p. Juljanem Kirchmajerem.

Kraków, 18, października. W Myślenicach-Wadowicach wybrany br. Józef Baum.

Biała 17. października. Przy dzisiejszym wyborze głosowało 396; dr. Ziemiałkowski otrzymał 365 głosów przeciwko Lindertowi, Niemcowi z Lipnika.

Nowy Sącz 18. października. Na posła do Rady państwa z posiadłości mniejszych obrany przy ściślejszem głosowaniu ksiądz Chełmecki z Krakowa, (przeciwko marszałkowi powiat. Dobrzyńskiemu i kandydatowi stojurskiemu ks. Żegestowskiemu.)

Rzeszów 18. października. Po 2-krotnem głosowaniu wybrany hr. Ludwik Wodzicki 212 głosami. Resztę otrzymał włościanin.

Przeworsk, 18. października. Wczoraj przy wyborach z okręgu Łańcut-Przeworsk-Leżajsk-Nisko rozbiły się głosy na dwóch chłopów mazurskich i na kandydata stojurskiego Czerlunczakiewicza. Pomiędzy Janem Gołębiem a Janem Koluchem zarządzono balot.

Sanok 18. października. Po zaciętej walce wyborczej świetne zwycięstwo. Radca namiestnictwa Edward Gniewosz wyszedł z urny 233 głosami przy ściślejszym wyborze z adj. Buczackim, kandydatem ś. Jura.

Sambor, 17. października. Michał Popiel uległ kandydatowi Rady russkiuj Łucjanowi Krynickiemu, ktory na 534 głosujących otrzymał 293 głosy.

Mościska, 18. października. W okr. Przemyśl-Mościska-Bircza otrzymał przy dzisiejszym wyborze większość ks. kan. Juzyczyński (274) przeciwko Józefowi Tyszkowskiemu z Rybotycz.

Jarosław, 18. paźdz. Sto-jurca ks. Dobrjanski Ant. upadł. Wybrany hr. Jan Krasicki 195 głosami.

Żółkiew, 18. października. Z winy zupełnego niedbalstwa ponieśliśmy klęskę. Dr. Ambroży Janowski otrzymał 317, kontrkandydat nasz p. Polanowski Stanisław tylko 177 głosów.

Brody 18. października. Z okręgu Brody-Kamionki na 419 głosujących wyszedł 342 głosami ks. Józef Krasicki moskalofil z Dernowa.

Tarnopol 18. października. Ks. Naumowicz wybrany otrzymawszy 220 głosów przeciwko ks. Kaczale (150 głosów).

Zaleszczyki 18. października. Wybór nie rozstrzygnięty. Głosujących 303. Marszałek Jan Jocz otrzymał 119. włościanin i poseł sejmowy Teodor Hajdamacha 109 głosów.

Brzeżany 18. października. Sędzia powiatowy pan Łukasiewicz odniósł przy ściślejszem głosowaniu zwycięstwo nad ks. Pawlikowem. Głosowało 352. Łukasiewicz otrzymał 188. Pawlikow 157 głosów.

Kałusz 18. października. Z okręgu gmin wiejskich Kałusz-Dolina-Bóbrka wybrano ks. kanonika Pietruszewicza z partji stojurskiej, który otrzymał 271 głosów przeciwko Apolinaremu Hoppenowi (144 głosów.)

Wiedeń 18. października (w nocy). Cesarz niemiecki był w St. Poelten serdecznie przyjmowany przez cesarza austrjackiego: na dworcu w Penzing przyjmowali go wszyscy arcyksiążęta, władze i liczne tłumy publiczności a w zamku w Schoenbrunn powitały cesarza arcyksiężniczki.

Wersal d. 17. października. Większość zgromadzenia narodowego wysłuchała dziś relacji komisji, która jeździła do Salzburga. Słowa Chamborda zdają się być tego rodzaju, iż ostatnie trudności zostaną usunięte. Porozumienie między Chambordem a monarchicznemi frakcjami zdaje się dziś zupełne.

Paryż 18. października. *Dziennik urzędowy* ogłasza dziś zmianę ośmiu prefektów liczne nominacji podprefektów i dekrety dotyczące organizacji wojskowych dywizyj terytorjalnych. — *Siècle* mówi, że jest zapewniona w Zgromadzeniu narodowem większość przeciw projektowi restaurowania monarchji.

Paryż 18. października. *Journal de Paris* pisze: Między Chambordem a deputowanymi Zgromadzenia narodowego przyszło do najzupełniejszego porozumienia co do warunków, pod któremi monarchja ma być odbudowana. Naczelnik domu Burbonów, który w kilku dniach będzie królem (?) zaspokoił w najzupełniejszy sposób potrzeby i życzenia nowoczesnej Francji.

Wiedeń, d. 18. października 10 godz. 50 minut.
Akcje kredytowe 217·50; Anglosy 149·50; Unionbank 120·—; Vereinsbank 36·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 159·50; Banku franc.-austr. 44·50; Baubank 40·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 17. października, 2 godz. 25 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 10 ct.; w srebrze 72·40; Losy pożyczki z 1860 r. 100·50; Akcje bank. wiedeńskiego 953·—; Akcje banku kredytowego 217·—; Londyn 112·90; Srebro 107·50; Napoleondor 9·08.
Akcje banku franko-austr. —·—; węgierskie akcje kredytowe 112·—; akcje banku angl.-austr. 147·—; Banku Związk. 117·—; kolei Karola-Ludwika 211·50; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 160·50, kolei alföldzkiej 141·—; kolei Elżbiety 211·50; kolei lwowsko-czerniow. 137·—; kolei węg. półn.-wschod. 194·25; Vereinsbank 31·—; kolei Rudolfa 157·—; kolei węg. wschodniej 62·75; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·25; losy z roku 1864 132·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien —·—; Losy tureckie 53·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 36·—; kolej państw. 327·50; Wiener Bank Verein 90·—; Wiener Bauverein 24·75; Hypoth.-Rentenbank 20·—. Rosyjskie Banknoty 1·53. Usp.: stałe.
Berlin, Mosk. noty bank. 82—; aust. akcje kredyt. 128—; lombardy 94—; akcje galicyjskie 93—; kolei państwowej $193^{1}/_{4}$; kolei rumuńskiej $34^{1}/_{8}$; austr. noty bankowe $81^{15}/_{16}$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe.
Paryż, Renta 57·30; Lombardy —·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 17. i 18. paźdz.

Hotel Zorża. B. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. A. hr. Blaszke z Gródka. G. Dwernicki z Podola. M. Rozwadowski z Rozdzwian. W. Pielecki z Załoźca. Z. Glogau z Wiednia.

Hotel Angielski. L. Balicki z Wykoty. K. Jordan z Kuńkowic.

Hotel Krakowski. K. Seeliger z Strzelisk. F. Smalawski z Uherca. K. Dębicki z Drohobycza.

Hotel Europejski. A. Bajkowski z Ukrainy. J. Milewski z Helenkowic. R. Puzyna z Gwoźdźca. J. Humel z Guttenberga. L. Włodyk z Odessy.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 18. października 1873.
Pierwszy występ p. **Juljana Zakrzewskiego.**

WOLNY STRZELEC

Opera w 3. aktach, przekład A. Urbańskiego, muzyka Webera.
Kapelmistrz p. Szirer.

Osoby:

Ottokar, książę czeski	P. Köbler.
Kuno, strzelec nadworny księcia	P. Koncewicz.
Agata, jego córka	Pna Kramer.
Anusia jej przyjaciółka	Pna Szirer.
Kasper } strzelcy w lasach książęcych	P. Borkowski.
Maks } strzelcy w lasach książęcych	P. Zakrzewski.
Samiel, czarny strzelec	P. Galasiewicz.
Pustelnik	P. Borkowski.
Kiljan, wieśniak	P. Zboiński.
Mina, młoda wieśniaczka	Pna Leszczewska.
Ludwika } druhny	Pna Manowska.
Lizeta } druhny	Pa Swiętosławska.
Franusia } druhny	Pna Menn.
Marysia } druhny	Pna Nowińska.
1szy } strzelec	P. Salamon.
2gi } strzelec	P. Pruszyński.

Orszak księcia, strzelcy, wieśniacy, wieśniaczki. Rzecz dzieje się w Czechach.

Początek o godzinie **7ej.**

Lwów z Izby handlowej dnia 17. października.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	213 —	210 50
" Lwow.-Czerniowieckiej	136 50	134 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 70	77 —
" " " 4 " "	71 —	70 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 —	83 —
Gal. zakładu kred. włośc.	93 50	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	74 75	73 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 43	5 34
" cesarski	5 48	5 40
Napoleondor	9 12	9 2
Pół imperjał rosyjski	9 30	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
" " papierowy	1 54	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	109 50	108 25
Wiedeń, 16. października.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	68 90	68 75
5 " " " " sreb.	72 60	72 40
5 " Oblig. ind. niż. austr.	94 —	92 —
5 " " " " czeskie	93 —	92 —
5 " " " " węgiersk.	74 50	73 50
5 " " " " galicyj.	74 50	73 50
5 " " " " bukow.	73 —	72 50
5 " " " " siedmiog.	73 —	72 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	93 50	93 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 90	90 75
5 " galicyjskie	78 —	77 50
5 " gali. zakł. kred. włośc.	92 —	— —
5 " węgierskie listy	80 75	80 25
5 " zakł. kred. austr.	100 —	99 50
5 " płacal. w 33 latach	76 —	85 —
5 " Domi. państ. 120 złr.	116 —	— —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	275 —	270 —
" " " 1854	93 —	92 —
" " " 1860	100 50	100 25
" " " 1864	133 —	132 —
" prem. poż. węgiers.	77 —	75 —
" Comorente	26 —	25 —
" Kredytowe	163 —	— —
" żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
" księcia Salm	35 —	34 —
" " Palfy	23 —	22 50
" " Klary	32 —	31 50
" hr. St.-Genois	24 —	23 50
" miasta Budy	24 —	23 50
" ks. Windischgrätz	23 —	22 50
" hr. Waldstein	25 50	25 —
" hr. Keglewich	15 —	14 —
" Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	502 —	500 —
Kolei północ. Ferdynanda	1950	1940
" rządowej fr. a.	32· 50	324 50
" zachodniej ces. Elżb.	213 —	212 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	159 50	158 50
" galicyjskiej	212 —	211 —
" czerniowieckiej	137 —	136 —
" Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	111 —	110 —
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 —	156 50
" alfeldzko-fiumańskiej	142 —	141 —
" koszycko-bogum.	133 —	131 —
" siedmiogrodzkiej	— —	— —
" cisańskiej	192 —	191 —
" wschodnio-węg.	63 50	62 50
" austr.-północno-zachod.	195 —	194 —
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	208 —	207 50
Banku narod. austrjac.	956 —	954 —
Zakładu kredytowego	216 50	215 50
Akcje banku anglo-austr.	144 50	143 50
" " angl.-węg.	42 —	39 50
" Zakładu kredyt. węg.	112 —	110 —
" bank. franko-austr.	40 50	39 50
" " franco-węgiersk.	38 —	37 —
" " krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	65 —	64 —
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	28 —	27 —
" dla obrot. ogólnego	115 —	114 —
" austr. ogól. bankn	61 —	60 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	40 —	— —
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	93 75	93 25
" (Emis. 1862) " "	— —	— —
" rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
" " Emis. 1867 fr.	129 75	129 25
" południ. St. 500 fr.	110 80	110 60
" Bony 1870-1874 6 prc.	225 —	223 —
" pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
" " " " za 100 złr. w. a.	87 —	— —
" " " " w sr. 5prc. wa.	104 75	104 25
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	91 50	91 —
Kolei pelnd.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	77 —	— —
— w srebrze	97 —	— —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 —	98 50
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	73 50	73 25
" Emisja 1867	— —	86 —
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	84 —	83 50
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	94 —
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 53	5 52
Dukat na wagę	5 54	5 53
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 03	9 03
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 —	107 75
Srebro, kupony	108 25	107 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 69	1 69

C. k. uprz. kolej żelazna  Arcyksięcia Albrechta.

OBWIESZCZENIE.

Uwiadamia się niniejszem Szanowną Publiczność, że

OTWARCIE RUCHU

na linji kolejowej ze **LWOWA** do **STRYJA** nastąpiło na

dniu 16. Października 1873 r.

Na wyżwymienionej przestrzeni stacje **Glinna-Nawarja, Szczerzec, Mikołajów-Drohowyże, Bilcze-Wolica, Uhersko-Dobrzany i Stryj** z dniem powyższym do publicznego użytku oddane zostały.

Wszystkie wyż wymienione stacje z wyjątkiem stacji **Uhersko-Dobrzany,** która tylko do ekspedycji osób i pakunków jest przeznaczoną, urządzone zostały do ekspedycji osób, pakunków, przesyłek pospiesznych i towarowych.

We Lwowie ces. król. uprzywilejowana kolej Arcyksięcia Albrechta nie posiada osobnego dworca, a ekspedycja osób, pakunków i przesełek pospiesznych odbywać się będzie na dworcu kolei Karola Ludwika, ekspedycja zaś przesełek towarowych na dworcu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

Rozkład jazdy osobnemi plakatami i ogłoszeniami do publicznej wiadomości podanym będzie.

Rada Zawiadowcza.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od dnia 16. października 1873 roku aż do odwołania:

Pociąg N. I. łączy się z pociągiem pospiesznym N. 1. przychodzącym z Wiednia i z pociągiem mięsz. N. 6. kolei Karola Ludwika z Podwołoczysk, jak również z pociągiem mięsz. N. 2. kolei Dniestrzańskiej, odchodzącym ze Stryja do Chyrowa.

Pociąg N. III. łączy się z pociągiem mięsz. N. 8. kolei Karola Ludwika przychodzącym z Podwołoczysk, jak również z pociągiem mięsz. N. 4. kolei Dniestrzańskiej, odchodzącym ze Stryja do Chyrowa.

Ze Lwowa do Stryja

Mil	Kilometrów	Stacje	Pociąg mięszany Nr. I. godz.	Nr. I. min	Nr. III. godz.	Nr. III. min.
		Lwów odchodzi:	6	35	5	30
2.055	15.589	Glinna-Nawarja	7	24	6	25
1.415	10.741	Szczerzec	7	57	7	10
2.424	18.396	Mikołajów-Drohowyże	8	48	8	10
1.825	13.848	Bilcze-Wolica	9	25	8	50
1.146	8.693	Uhersko-Dobrzany	9	47	9	15
1.006	7.633	**Stryj** przychodzi	10	8	9	36

Ze Stryja do Lwowa

Mil	Kilometrów	Stacje	Pociąg mięszany Nr. II. godz.	Nr. II. min.	Nr. IV. godz.	Nr. IV. min.
		Stryj odchodzi:	5	30	6	25
1.006	7.633	Uhersko-Dobrzany	5	50	6	45
1.146	8.693	Bilcze-Wolica	6	15	7	12
1.825	13.848	Mikołajów-Drohowyże	7	—	8	—
2.424	18.396	Szczerzec	8	5	9	5
1.415	10.741	Glinna-Nawarja	8	42	9	45
2.055	15.589	**Lwów** przychodzi	9	28	10	31.

Pociąg N. II. łączy się z pociągiem mięsz. N. 3. kolei Dniestrzańskiej przychodzącym z Chyrowa do Stryja, jak również z pociąg. mięsz. N. 7. kolei Karola Ludwika, odchodzącym ze Lwowa do Podwołoczysk.

Pociąg N. IV. łączy się z pociągiem pospiesz. N. II. odchodzącym ze Lwowa do Krakowa i Wiednia i z pociągiem mięsz. N. 5. kolei Karola Ludwika odchodzącym do Podwołoczysk, jak również z pociąg. mięsz. N. 1. kolei Dniestrzańskiej, przychodz. z Chyrowa do Stryja.

Liczby oklamrowane [ ] oznaczają godziny nocne, począwszy od godziny **6.** wieczór do godziny **6.** rano.

Tymczasowo będą aż do odwołania tylko pociągi Nr. I. i II. dziennie w ruch puszczane.

Czas jest podług południka lwowskiego policzony.

Zegar miasta Stryja podług południka miejscowego zregulowany, idzie o 2 minuty później niż zegar kolejowy.

Przy pociągach mięszanych znajdują się wagony pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej klasy. 2457 2—3

Dyrekcja Ruchu.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.